

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:

rocznie 50 Mk. półrocznie 25 M. kwartalnie 12 50 M. ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazyli i Kanadzie rocznie 55 Mk. Prenumeratę płaci się z góry. Numer pojedynczy 1 Mk. Nieopieczętowane reklamy w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERATA

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adres:

Redakcja „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 1 Mk. — Nadawane: za wiersz 4 Mk. Przy kilkorazowym ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

UKŁAD Z UKRAINĄ.

Jesteśmy świadkami wydarzeń, posiadających epokową dla Polski doniosłość! Oto stolica Ukrainy, starożytny Kijów został zajęty przez bohaterские wojska nasze, które przejęte patryotycznym zapalem z niesłychanym impetem i z bezprzykładną brawurą prą naprzód pędząc przed sobą bolszewickiego wroga jak stado oślupiałów baranów.

Powtórzą się więc w naszych oczach wielkie czasy z przed laty tysiąca, gdy sławny nasz król Bolesław Chrobry szczybił swój miecz o złotiste bramy Kijowa.

Naczelnym naszym wódz pierwszy marszałek wojsk polskich, wstępując w ślady Chrobrego w tryumfie wjechał do Kijowa. Przybywa tam jednakże nie jako hardy i okrutny zwycięzca, przybywa nie po to, aby but swój postawić na karkach zwyciężonych, lecz wkracza do stolicy Ukrainy, niosąc temu nieszczęśliwemu krajowi wolność i wyzwolenie z pod straszliwego bolszewickiego jarzma.

Równocześnie bowiem z rozpoczętą na Ukrainie polską ofensywą zawarty został w Warszawie między rządem Rzeczypospolitej polskiej, a atamanem ukraińskim Petlurą układ, mocą

którego Polska ogłasza samodzielność i niepodległość ludowej Rzeczypospolitej ukraińskiej, uznaje i zatwierdza jej rząd z atamanem Petlurą na czele i obowiązując się równocześnie udzielić temu nowowstępującemu państwu taką pomoc, jaka okaże się niezbędną dla całkowitego wyrzucenia bolszewików za Dniepr. Wojska polskie pozostaną na Ukrainie tak długo, póki tam zupełny nie zapanuje ład i porządek i póki tamtejszy rząd prawowity nie ujmie władzy w swoje ręce.

Na takich zasadach zawarty układ z Ukrainą uważać należy za jeden z najmądrzejszych i najszcześniejszych kroków politycznych, na jakie się Polska zdobyć mogła. Ukraina była zawsze dla Polski najtwardszym do zgryzienia orzechem. Nasz upadek i nasze klęski od Ukrainy doprowadziła do tego, że kraj ten wspaniały i tak bogaty dostał się w ręce Moskwy, co umożliwiło następnie caratowi całkowite polskie opanowanie.

Można śmiało postawić twierdzenie, że probieżem dobrej polityki polskiej na kresach wschodnich to było i będzie zachowanie się Polski wobec Ukrainy.

Są tu trzy kombinacye polityczne możliwe, albo Polska zagarnie całą na prawym brzegu Dniepru całą Ukrainę i wcieli ją całkowicie do swojego państwa, albo Polska pozostawi Ukrainę Rosyi bez względu na to, jaki tam jest rząd, zabezpieczając dla siebie — tak jak to projektował Dmowski — tylko skrawek Podola po Uszycę i części zachodnie Wołynia, — albo też Polska udzieli Ukrainie pomocy w walce z Rosją i tworzy z niej samodzielne państwo związane z Polską wieczystą przyjaźnią i sojuszem.

Z powyższych trzech kombinacyj pierwsza wydaje się na pozór nęcąca, ale jest bardzo niebezpieczną. Polska wcielając Ukrainą w swój własny organizm państwowy narażałaby się na groźne niebezpieczeństwa. Niezadowolona ludność tamtejsza byłaby przystępną wszelkiej przewrotowej ze strony Rosyi agitacji. Ukraina byłaby, jak dawniej, ogniskiem nieustających buntów, któreby państwo nasze osłabiały i jego powagę podkopywały. Co zaś jest najważniejsze, że Ukraina wcielona wcznie z Rosją czerwoną, czyli ze wschodnią Galicyą do Polski podniecałaby w tym kraju i skupiała wszelkie żywioły zuchwałe i niezadowolone.

Równie niebezpieczną byłaby dla Polski druga kombinacya t. j. pozostawienie prawobrzeżnej Ukrainy w rękach Rosyi.

Niektórzy politycy polscy głównie z obozu narodowej i mokracyi ludzą się, że Rosya na długie lata będzie tak rozbitą i osłabioną, że pozostawienie w jej rękach Ukrainy — po oderwaniu ławeków Podola i Wołynia, — nie byłoby dla Polski niebezpieczne. Zapatrywanie takie żadnej nie wytrzymuje krytyki, trudno też razwać je inaczej jak w wysokim stopniu lekkomyślnem. Któż bowiem może na pewno przewidzieć, co się w Rosyi stanie? Gdy bolszewicy w roku 1917 przyszedli do władzy, wszyscy byli przekonani, że ich rządy nie potrwają ani parę miesięcy. Tymczasem trzymają się oni u steru już blisko trzy lata, wszystkich swoich przeciwników oprócz Polaki pobili i rozgromili, składają więc dowody znacznej żywotności. Kto może zaręczyć, że oni się przy władzy nie utrzymają i Rosyi po swemu nie zorganizują? Jakżez więc można takie-

mu przeciwnikowi pozostawiać kraj tak żyzny i bogaty, jakim jest Ukraina? Jak można dopuszczać do tego, aby ten wróg nasz okalał nas od południa, aby graniczył z Galicyą wschodnią, mógł tam szerzyć swoje zasady i uprawiać zwróconą przeciw Polsce agitacyę. Do tego przecież rozumna i przewidująca polityka polska dopuścić nie może. Cóż nam więc czynić pozostaje? Oto nic innego, jeno przyjąć i starać się urzeczywistnić kombinacyę trzecią, t. j. stworzyć Ukrainę niepodległą, ale ścisłym sojuszem z Polską związaną. Jestto jedyne możliwe dla nas wyjście z nad wyraz trudnego położenia

Wprowadzie i ta kombinacya nie jest wolna od niebezpieczeństw. Kto zna Ukraińców, ten wie, jaki to jest naród chytry, przewrotny i zdradziecki. Ufać im nie można, to prawda. Przed jedną atoli rzeczą Ukrainiec miał zawsze i ma do dzisiaj wielki respekt t. j. przed siłą. Jeżeli polska polityka wobec Ukrainy będzie poparta odpowiednią siłą, a przytem będzie konsekwentną i sprawiedliwą, to Ukraina z pewnością pozostanie Polsce wierną.

Sojusz zaś z Ukrainą zapewni nam z drugiej strony znaczne korzyści. Przedewszystkiem korzyści gospodarcze, następnie wojskowe, zabezpieczając nas od strony Rosyi. Polska bowiem, jeżeli chce być od wschodu bezpieczną, musi Moskali bez względu na to czy oni są bolszewikami czy sługami cara — za Dnieprem wyrzucić. Półka Moskale nie są za Dnieprem, dotąd Polska od nich spokoju mieć nie będzie. Kto myśli inaczej, ten Polsce nową gotuje zgubę.

Polityka więc naczelnego naszego wodza Józefa Piłsudskiego jest jedyną rozumną, a z interesami Polski zgodną polityką. Dlatego też z całego serca przyklasnąć jej należy. Każdy rozumny, a Ojczyznę miłujący Polak powinien stanąć po stronie Naczelnego Wodza i politykę jego z całych sił popierać. Należy się to także naszym wojskom zwycięskim, temu naszemu bohaterstwu żołnierzowi, który na dalekich wschodnich rubieżach krwią swoją bezpieczeństwo dla Ojczyzny wywalczył.

Układ z Ukrainą zawarty posiada jeszcze prócz tego dwie dalsze bardzo korzystne strony. Po pierwsze zabezpiecza nam raz na

zawsze posiadanie wschodniej Galicyi, po wtóre zaś może wobec mocarstw zachodniej Europy służyć za dowód, że Polska żadnych podbojów uprawiać nie myśli, i że jedynym jej celem jest, narodom z nią sąsiadującym zapewnić wolność, bezpieczeństwo i możność stanowienia o sobie. Należy także i o tem pamiętać, że układ z Ukrainą zapewni żywiołowi polskiemu na Ukrainie odpowiedni wpływ, stanowisko i znaczenie. Wszystko więc przemawia za taką polską polityką. Daj Boże! aby naszemu znakomitemu Naczelnikowi państwa i wielkiemu wodzowi udało się do pomyślnego doprowadzić ją końca.

Propaganda husycka na Śląsku Cieszyńskim.

Śląsk Cieszyński jest dzisiaj widownią nie tylko gwałtów politycznych lecz także wzmożonej propagandy husyckiej, uprawianej z całą żarliwością przez Czechów. Oczywiście, w kraju, w którym Czesi stanowią znikomy odsetek ludności, ofiarą tej agitacji i połączonych z nią gwałtów, pada w pierwszym rzędzie ludność polska. A dzieje się to w znacznej mierze pod cichymi auspicjami alianckiej komisji, której prezes, hr. Manneville, złożył aż nadto wiele dowodów wypróbowanego niezłomnego czechofilstwa.

Nurtujące wśród Czechów stare prądy husyckie odżyły na nowo w okresie tworzenia się republiki czesko-słowackiej. Zniesienie bezczeństwa, zaprowadzenie języka czeskiego w liturgii znalazło licznych zwolenników wśród księży czeskich. Ruch przybrał większe rozmiary w Czechach i północnej części Moraw, a niedawno przeczucił się na Śląsk, gdzie znalazł nieustraszonego apostoła w osobie proboszcza rakwanickiego Stibora. Ksiądz ten oddawna pozostawał w głębokiej kolidze z obowiązkami katolickiego kapłana, a sposób jego życia był przedmiotem aż nadto licznych, mniej pochlebnych komentarzy. Ks. Stibor stał bezzwłocznie z nową ery, ożenił się, wprowadził język czeski w kościele i w długim liście otwartym, zamieszczonym w „Morawsko-sleskim denniku“, wyłożył swe „ideowe“ pobudki, które skłoniły go do tego kroku. Za ks. Stiborem poszedł ks. Fajkosz z Racimowa, ks. Vlczek i wielu innych.

Jenerálny wikaryat w Cieszynie usunął powyższych księży z zajmowanych stanowisk i mianował w ich miejsce administratorów. W obronie czeskich apostołów wystąpiły czeskie komitety plebscytowe, żandarmerya i zwarte szeregi cze-

skich agitatorów. Kiedy do Rakwanic przyszedł, jako administrator, ks. Tagliarero z Michalovic, czeskie owieczki stanęły w obronie ks. Stibora. To samo powtórzyło się i w innych parafiach.

Ostatecznie sprawa tych przemian religijnych wśród Czechów mogłaby nas niewiele interesować, gdyby z nią nie wiązały się pewne gwałty i niebezpieczeństwo, grożące ludności polskiej na Śląsku. Do kościołów w zagłębiu uczęszcza ludność polska, która obecnie pozbawiona została domów modlitwy i wszelkich usług religijnych. Kościoły, opanowane przez księży czesko-słowackich, stały się miejscem gwałtownej agitacji antypolskiej. Obecnie Czesi przystępują do zagarnięcia kościołów w miejscowościach bezwzględnie polskich. Tą drogą chcą usunąć księży Polaków, a wprowadzić na ich miejsce Czechów. To, czego nie mogli dotychczas osiągnąć zapomocą fałszowania spisów ludności i wpływów postronnych — starają się dziś zdobyć pod hasłem narodowego kościoła. W ostatnim czasie odbyły się takie zamachy na kościoły katolickie w Pietwałdzie, Rychwałdzie, Gruszowie i Polskiej Ostrawie.

Z Rychwałdu wyrugowała czeska bojówka proboszcza Polaka, a wikaremu, ks. Marzotowi, postawili Czesi ultimatum: albo będzie odprawiał mszę po czesku i głosił kazania w czeskim języku, albo musi Rychwałd opuścić. Ks. Marzot ustąpił przed gwałtem i Rychwałd opuścił. A trzeba dodać, iż w owym Rychwałdzie na kilka tysięcy ludności jest Czechów zaledwie kilkuset.

Dnia 11 kwietnia b. r. napadli Czesi na kościoły katolickie w Dąbrowej i Będowicach Dolnych. Ludność, dowiedziawszy się wcześniej o planowanym napadzie, przybyła licznie do kościołów i stawiała Czechom opór. Należy podkreślić objaw bardzo znamieny. Do kościoła katolickiego w Będowicach przybyli również bardzo licznie ewangelicy i wespół z katolikami stanęli w obronie proboszcza ks. Czyża, którego Czesi postanowili wywieźć, a osadzić czeskiego apostata Vlczka. Dobrze zrozumiany interes narodowy złączył ewangelików i katolików, mimo istniejącego oddawna na Śląsku antagonizmu wyznaniowego.

Gdyby Czechom udało się opanować kościoły katolickie na Śląsku, wówczas zniknąłby tu ostatni czynnik polski: ksiądz polski. Pod rządami alianckiej komisji wyrugowali Czesi z zagłębia tyśiące najbardziej wyrobionych robotników polskich, ogołocili je z inteligencji polskiej (niema obecnie w zagłębiu ani jednego inżyniera i lekarza Polaka, dnia 17 kwietnia b. r. hr. Manneville oddał swem rozporządzeniem całe szkolnictwo polskie na zachód od Cieszyna pod zarządek czeski — obecnie ostatni posterunek i czynnik polski: ko-

ciół katolicki chcą nam rozbojem zrabować Czesi i wprowadzić narodową cerkiew czeską.

Ona powyższa działalność zmierza bezceremonialnie do zrabowania nam starej ziemi śląskiej. Za czasów austriackich zbrojne napady na kościoły i usuwanie siłą księży spotykały się ze stanowczą represją władz państwowych. Ta władza syczywa dzisiaj w ręku alianckiej komisji, a raczej jej przewodniczącego, hr. Manneville'a, który na gwałty i machinacje cerkwi czeskiej spogląda spokojnie, nie starając się ani na chwilę im przeciwdziałać.

Obchód Trzeciego Maja w stolicy.

Uroczystość Trzeciego Maja wypadła imponująco jak nigdy. Już 2-go maja wieczorem orkiestry wojskowe przeciągły ulicami miasta, grając melodie narodowe. Miasto było bogato przystrojone. O godz. 7 i pół rano w ogrodzie Botanicznym odprawiona została msza polowa, w czasie której wygłosił podniosłe kazanie ks. prof. Szlagowski. Na Placu Błoni uformował się olbrzymi pochód. W czasie formowania pochodu członkowie prezydium komitetu obchodu złożyli wieńce z odpow. edniami napisami pod pomnikiem Mickiewicza, pod figurą Chrystusa przed kościołem św. Krzyża, pod pomnikiem Kopernika na Placu Trzech Krzyży i na ruinach kapliczki 3. Maja w ogrodzie Botanicznym. Około godz. 10 przedpoł. dźwięki hymna narodowego oznajmiły przybycie generała Leśniewskiego i innych generałów.

Marsz polową celebrował ks. biskup Gall. Kazanie wygłosił ks. prof. Szlagowski. Wzruszającym momentem było ślubowanie po mszy.

Wojsko prezentowało broń, kawaleria dobiła szabli, lwiające tłumy powtarzały totę przysięgi.

Ślubowanie to brzmiało tak następuje:

Ojczyzno, Matko nasza umiłowana, my, nieodrodni synowie Twoi, potomkowie ducha Bolesławów, Kazimierzów Wielkich, prawuków Chodkiewiczów, Czarnieckich, Kościuszków, Poniatowskich, wnuki Mickiewiczów, Słowackich, Krasińskich, oświadczamy uroczystie wobec Boga i wobec święte, że Ciebie, o Polsko, położyliśmy na początku wesela naszego, że poza Tobą niemasz dla nas szczęścia, a w Tobie cała nasza pomyślność, wszystko nasze kochanie na ziemi.

Miłujemy Cię ponad korzyść własną, miłujemy Cię ponad wszelkie stronnictwa, ponad wszelkie obozy i podziały; znamy i miłujemy całą Polskę, znamy i miłujemy jedną Polskę.

Tak nam dopomóż Bóg!

Przyrzekamy i przysięgamy, że nie zagubimy, ani obniżymy szczytnych ideałów, którymi kierowali się ojcowie nasi, a którą wyniosły ich na czoło narodów,

gdy pierśmi swymi przez wieki całe osłaniali chrześcijaństwo i cywilizację.

Ne roztrwonimy, ani umniejszymy skarbów duchowych, przekazanych nam w przesławnej Konstytucji 3-go Maja.

Głosimy wolność powszechną w wolnej Rzeczypospolitej — głosimy równość wszystkich stanów w równym demokratycznym społeczeństwie — braterstwo wszystkich prawych synów w braterstwie pełnym narodzie polskim, bratnią współpracę, bratnią współsłużbę dla dobra umiłowanej Ojczyzny.

Nie odstąpiamy, ani sprzeniewierzimy się wskazaniam, zapisanym w wiekopomnej Unii Polski z Litwą!

Głosimy pokój i zgodę narodom, głosimy odwieczne, nam własne braterstwo ludów — wolni z wolnymi, równi z równymi chcemy współżyć, współrosć w mocy i w świetle i w chwale.

Tak nam dopomóż Bóg!

Zaklinamy się i przysięgamy na Chrystusa rany, na Matkę Jego, a naszą Królowę Korony Polskiej, Maryję, przysięgamy na świeżę i niezaschlą jeszcze krew z pod Lwowa i Wilna, na bohaterstwo żołnierza naszego, na ból i tęsknotę jeńców i tułaczy, na śmierć męczeńską pomordowanych braci naszych, na ogrom krzywd i ogum mąk wiekowych, na zwycięstwo wreszcie i o wałę zmartwychwstania naszego.

O Polsko, przy tobie stać, ciebie bronić, tobie służyć będziemy.

Tak nam dopomóż Bóg!

Imponujący pochód otwierały oddziały wojska, a więc szkoła podchorążych z orkiestrą marynarzy, korpus kadetów, wojska techniczne, artyleria i kawaleria. Z okien i balkonów rzucano kwiaty, wznoszono okrzyki: Niech żyje armia!

Za wojskiem postępowali członkowie Narodowego Związku Robotniczego i polskich Związków Zawodowych. Wielkie wrażenie wywierała grupka dzieci, obnosząca trzy skarby z napisami: „Dzieci kupujcie pożyczkę państwową, młodzieży popieraj pożyczkę państwową, niech każdy obywatel zakupi pożyczkę państwową”. Za grupą tą postępowali oddział spieszonych szwoleżerów, duchowieństwo, członkowie Seimu z marszałkiem Trąmpczyńskim, przedstawiciele rządu, delegacje pułków, stowarzyszeń i korporacji.

Trzeci Maja a „święto” socjalistyczne.

Dla porównania, jak w zestawieniu z świętem narodowym przedstawiało się „święto” socjalistycznej międzynarodówki, obchodzone w dniu 1 maja, podajemy tu opis tego ostatniego według relacji jednego z dzienników warszawskich:

Manifestacje socjalistyczne — pisze warszawska „Gazeta Poranna” — były nową próbą ogniową dla polskości naszej stolicy. I trzeba przyznać, że próba ta wypadła na spodziewanie pomyślnie.

Do 1-go maja został nasz obóz socjalistyczny w stanie rozpolowienia na dwa wrogie sobie obozy. Do tych dwu obozów, z których jeden nie zerwał jeszcze z hasłami narodowymi a drugi poszedł bez zastrzeżeń na służbę naszym wrogów, połączyła się mechanicznie część żydostwa polskiego, pragnącego rządów bolszewickich w Polsce jak manny.

Pepesowcy, komuniści polscy i żydzi-komuniści, oto trzy mniej więcej równe liczebnie czynniki, jakie wzięły udział w manifestacji.

Najwięcej agresywności i bezczelności wykazało oczywiście żydostwo.

Na czerwonych sztandarach widniały napisy:

„Precz z Polską“,

„Niech żyje bolszewizm“,

„Niech żyje Rosja sowiecka“.

Władze polskie w osobie ministerjum spraw wewnętrznych uważały prawdopodobnie te hasła na ulicach stolicy polskiej na zupełnie usprawiedliwione i dopuszczalne, skoro nie wystąpiły stanowczo przeciwko tej bezczelnej prowokacji.

Honor stolicy uratowali jednak sami jej mieszkańcy. I to należy podnieść i zapisać na nasze aktywa.

W całym szeregu punktów doszło do starć pomiędzy ludnością polską a komunistami żydowskimi, z podanym we wszystkich wypadkach skutkiem: żydów rozpędzano, a wydarło im z rąk sztandary i rwano na strzępy.

Na nowym Świecie miał miejsce dość charakterystyczny dla stosunków naszych wypadek. Jakiś żydek z pośród „towarzyszów“ ściągnął jednej z uczestniczek manifestacji sakiewkę. Zbili go nemiłosiernie komuniści polscy i odstawili go do komendantury.

Kiedy jedni załatwiali się ze złodziejem kieszonkowym, inni rozpędzali manifestantów żydów, za którymi uganiał się również „towarzysz“ z czerwonym sztandarem w ręce, potrącając swych kamratów drzewcem.

W innym znowu miejscu jakaś starszka, usłyawszy błuznęła słowa: „Precz z Polską“, tak się przeraziła, że przez czas jakiś stała z otwartymi ustami, aż wreszcie wybełkotała:

— O, Jezu, niech żyje!... Matko Bosko Częstochowska, o Jezu słodki!

— Nie ój się matko — uspokojał ją stojący opodal żołnierz — **parchy Polski nie zwaiczają.**

Dzień wczorajszy uwypuklił ten zwrot ku samemu sobie, jaki odbywa naród polski po odzyskaniu wolności.

O obóz socjalistyczny podczas wczorajszych rewji swych sił złożył dowód, że posiada ich coraz mniej, że siły te nie mają ani wiary w zwycięstwo, ani wielkich nadziei kuszenia się o nie.

Kilka tysięcy ospałych, apatycznych manifestantów na blisko milionową ludność stolicy.

Cóż to znaczyl...?

Wszystko to sprawiło wrażenie pochodu nie na barykadę, a na spoczynek.

„Czerwony sztandar“ brzmiał jęklonie, a ludzie śpiewający go i wykrzukujący na komendę różne hasła wyglądali tak jak gdyby ich powyciągano z trudem na ulicę, namówiono.

— U nas lepiej śpiewają — żartowali żołnierze.

REMIGJUSZ KWIATKOWSKI

TESTAMENT 3 MAJA.

Testament głosi:

— Życie w zgodzie,
jak wspólne jednej matki dzieci,
jednakie słońce niech wam świeci
w bratniej miłości i pogodzie,
A kto przygasi tego blaski
czynem, czy myślą swą zdradziecką,
ten jest wyrodne Matki dziecko,
bękart niegodny żadnej łaski!

— Wojsko dzielne
bronić ma granic polskiej ziemi,
a sława bojów niech się plemi
i łany chwwały niesiertelne.
Rycerski hufiec znakomity
mładzyc ma wrogi swem żelazem
i żywej mocy by' wyrazem
i tarczą Rzeczypospolitej!

Testament głosi:

— Narb bogaty
niechaj świadectwem będzie pracy,
że nie hołota i żebracy
naród, wolnością swą skrzydlaty,
A kto poskapi swego mienia,
jak szczur, kryjący okruh w norze,
nie godzien patrzeć w jasne zorze,
nie godzien Polski jest imienia!

3-go maja 1920 r.

Cudzoziemiec o polskim wojsku i froncie bolszewickim.

Piszę do was tych kilka wierszy skreślonych w pośpiechu z frontu podolskiego. Wiedcie, dlaczego wyjechałem, dlaczego wydarłem się niemal przemocą z pod czaru Krakowa, okapanego w pierwszych zapachach rozkwitu i pierwszych promieniach słońca.

Namiętność, jaką mam do przygód i uspek nie-

bezpieczeństwa pchnęły mnie, jak nakaz, by ujrzeć z bliska co się dzieje tam na kresach Polski, na równinach bez końca, gdzie Biały Orzeł rozciąga swe skrzydła na wschód i gdzie armia polska wypełnia swą odwieczną misję — misję obrony cywilizacji, niegdyś zagrożonej przez Turków i Tatarów, a dziś przez bolszewickich barbarzyńców.

Mniejsza o to, jak przybyłem do Kamieńca Podolskiego, do tego miasta białego i tętniącego życiem, nad którym dominuje jeszcze stara cytadela, zbudowana przez Turków. Owija je jak wąż Smotrycz o brzegach nieownych, a stare miasto, dziś nawskróś polskie, zwrócone jest ku wschodowi, dumne i pełne, jakby zastąpiło we wspaniałej wzgardzie

Z Kamieńca Podolskiego udałem się do D., gdzie znalazłem sztab, następnie do Minkowic i wreszcie przybyłem do Nowej Uszycy — pierwszej linii brzowej.

In właśnie być pragmatem. Ktoś, kto chce poznać nastrój żołnierza, niechaj nie szuka go w armii będącej poza frontem, ani na froncie. Niechaj idzie do pierwszych linii i niech obserwuje żołnierza podczas boju.

Ludność w znacznej części ruska, oddaje się spokojnie swym codziennym zajęciom, nie zwracając uwagi na bój, który wre tak niedaleko. W małym miasteczku żołnierze na rowerach i sztafety na koniach spieszą z rozkazami. Z południowej strony dochodzi głuchy ryk armat i suchy, monotonny warkot karabinów maszynowych.

Chcę być jaknajbliższej bitwy i na armacie udaję się w kierunku Smugi. Przedemną na drodze oddział artylerji (złożony z dwóch armat 75 centymetrowych francuskich, które czyniły cuda podczas wielkiej wojny) kieruje się pospiesznie na południe. Widzę wreszcie głębokie rowy strzeleckie, strzeżone przez zasieki z drutu kolczastego. Żołnierze gawędzą wesoło koło jakiegoś domku, trzymając broń w pogotowiu i czekając na alarm. Dobrze ukryta armata czuwa w pobliżu drogi, którą podczas nocy wypadły niedawno samochody bolszewickie, strzelając na miasteczko. —

Na południu strzały armatnie stają się częstsze i jakby gwałtowniejsze, wywierając na doświadczonym obserwatorze wrażenie przygotowania do ataku. Istotnie w kilka chwil później pędzący galopem kawalerzysta komunikuje mi, że Polacy zdobywają pobliską wioskę. Szwadron kawalerji świetnie siedzącej na siodłach i pełnej radości, że idzie w bój, mija stępą małą lasek. Przez lornetkę widzę wyraźnie linie strzelców polskich idących w kierunku D.

Wkrótce słyszę bliski ryk armaty i kilka spiesznych strzelców karabinowych. Po chwili nastaje

spokój. Bolszewicy, którzy nieostrożnie wdarli się do linii polskich, uciekają, czując łapór naszych żołnierzy. Uciekli jak mogli, zostawiając „piórfa“ — 4 armaty, 16 karabinów maszynowych i przeszło stu jeńców. Nasze natomiast straty są nieznaczne.

Między jeńcami spostrzegłem kilku Chińczyków. Należą oni do 41 dywizji bolszewickiej, która ostatnio nadciągnęła z Odessy i której sztab generalny uciekł w panice. Duch hord bolszewickich jest żaden, jeżeli porówna się go z duchem, karnością i entuzjazmem wojsk polskich.

Widziałem powracający z boju batalion piechoty. Ci dzielni chłopcy o obliczach dumnych i radosnych, dyszących jeszcze żarem bitwy, wracali z pieśnią na ustach. Widziałem szarych, dzielnych zuchów wieczorem w miasteczku, atakujących przedsiębiorczyńmi komplementami kwitnące wiejskie dziewczyny, a innych tańczących i śpiewających wesoło. Wszyscy tchnęli zdrowiem, bujną radością życia i beztrudną właściwą młodości.

Pożywienie żołnierza na froncie jest dobre. Dzięki temu faktowi duch żołnierza i jego radosna chęć do boju utrzymuje się i — żołnierz może łatwo znieść gorączkowe życie na froncie i zwyciężać czyhające na niego choroby.

Późna nocą wróciłem do Kamieńca Podolskiego, lśniącego zdaleka tysiącem świateł. Wróciłem rozbitym, śmiertelnie zmęczony, ale szczęśliwy iż przeżyłem dzień, w którym poczułem, jak potężnym rytmem bije mężne i wielkie serce polskiego żołnierza.

„Niech i szort przywidzie, byle zrobił porządek!”

P. Artur Popiel, kapitan armii Denikina, pisze w „Il. Kurjerze Codziennym“:

Podczas mego kilkusetwiorstowego pochodu przez Ukrainę w grudniu zeszłego roku i w styczniu bieżącego miałem sposobność częstej rozmowy z chłopami i z działaczami na wsi, którzy dowiedziawszy się, że jestem Polakiem, mimo moich złotych pagonów (szlit) chętnie wypowiadali się przedemną. Postaram się streścić moje wrażenia zupełnie bezstronnie:

Masa chłopska nie chce ani Denikina, ani bolszewików, zupełnie jasno zapowiada na wiosnę po robotach ogólne przeciw-bolszewickie powstanie i daje do poznania, że ten się utrzyma przy władzy, kto przeprowadzi reformę agrarną, kto nawet za wykup nadziei ich ziemią. To jest ich główne żądanie.

Jakiś czas oczekiwano Niemców, których się boją i nienawidzą, potem szły słuchy, że Polacy idą. Słuch ten był przyjmowany do wsiach na południu

nietylko życzliwie, ale wprost radośnie. — Bardziej optymistycznie nastroszeni rozpowiadali cuda o porządku, jaki panuje w Polsce, o taniści, o polskiej reformie agrarnej.

Pesymiści, machnąwszy ręką, rzucali:

— A niech i czort przyjdzie, byle zrobił porządek. Trzeba już raz zacząć żyć, a bez porządku niema życia.

Jednakowoż pojęcie porządku nie łączy się u nich stanowiąco z pojęciem Denikinowców, a tem mniej komunistów.

Robotnicy przeważnie też już ostygli z rewolucyjnego zapału i zachowują się wobec bolszewików biernie, jeżeli nie wrogo (n. p. Kijów).

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wybuchnie na Ukrainie zwłaszcza prawobrzeżnej, późna wiosną ogólne chłopskie powstanie. Powstanie nowy zamęt, nowy chaos, z którego najwięcej danych na wypłynięcie ma Petlura. Co do szans, jakie może mieć ruch zbrojny na Ukrainie, nie należy zapominać, iż Ukraina to nie rozbrojona Rosya, wygłodzona, apatycznie poddająca szyję pod bolszewickie jarzmo.

Ukraina uzbrojona od stóp do głowy.

W każdej chacie są karabiny i naboje, w każdej prawie wsi znajdują się kulomioty, a nawet i armaty.

Przeto przy rozważaniu t. zw. belwederskiej koncepcyi, w kwestyi wschodniej, należy mieć na uwadze:

Że Ukraina nie chce ani Denikinowców, ani bolszewików wszystko jedno — swoich czy obcych, że rządu, który przeprowadzi, chociażby zmodyfikowaną reformę agrarną żadna siła nie zdoła obalić, że ruch ukraiński przeciw komunistom jest nieomnierny i uzbrojone masy przedstawiają pewną wartość militarną, a lud w obrzymiej większości, wyczerpany wojną, zawieruchą rewolucyjną i zmianami rządów łaknie za wszelką cenę spokoju. Należy również pamiętać, że Ukraina jest pełna chleba, a ogołocona zupełnie z wyrobów przemysłowych. Nie można zresztą już dzisiaj mówić o bezgranicznej ciemności i dzikości chłopu ukraińskiego.

Prawda, że zdarzają się wypadki, które pozornie to potwierdzają, ale trzeba przytem uwzględnić anormalne warunki w jakich płynie życie i ogólne wojenno-rewolucyjne zdziwienie. — A jednak ten chłop garnie się do oświaty i kultury — tworzy ogromne organizacje współdzielcze obracające dziesiątkami milionów, usygnuje na ukraińskie gimnazjum setki tysięcy i własnym kosztem utrzymuje po wsiach szkoły — Nigdzie też nie można zauważyć jakiejś nienawiści do Polaków i Polski, co się zaś tyczy Rusinów galicyjskich, to ich nie

lubią, uważają ich za obcych — to „Galicyjanie”, t. zn. coś podobnego do Austryaków czy Madziarów. Są to wreszcie nasi najbliżsi sąsiedzi, z którymi musimy jakoś żyć.

Ogólny przegląd polityczny.

Kijów w naszych rękach.

Stał się fakt wielkiego znaczenia. Jak to przewidywaliśmy, znając dzielność naszego bohaterskiego żołnierza i genialność jego wodzów, wojska polskie zdobyły stolicę Ukrainy — Kijów. Kawaleria polska wkroczyła do Kijowa w piątek wieczorem 7 maja, na drugi zaś dzień rano, w sam dzień św. Stanisława, wmaszerowały do stolicy przysiężnego państwa ukraińskiego piechoty wojska polskie oraz oddziały ukraińskie. Ludność Kijowa, bez różnicy narodowości, witała z zapalem wojska polskie, obrzucając wybawców swych z jarzma bolszewickiego kwiatami.

Kijów zdobyty! Wieść taka poszła w świat lotem błyskawicy, budząc wszędzie cześć i uznanie dla armii polskiej. Nawet w tych państwach, które, jak Anglia n. p., chłodno traktowała Polskę, pod wpływem zwycięskiej ofensywy zaczynała się budzić pono sympatyje ku nam i szacunek. Koalicja widzi teraz, że na wschodzie Europy jest tylko jedna potęga, na której się w swych rachunkach oprzeć może. Nie są nią żadni ukraińcy, żadne Denikiny i Kółczaki, żadni Judenicze, których koalicja setkami milionów rubli wspierała, którzy słała żywność i amunicję, lecz wyłącznie i jedynie — Polska! Ta Polska, dla której za wyjątkiem Francji, prawie cała koalicja miała dłoń i kieszeń zamkniętą, której drogi rozwoju politycznego i gospodarczego starano się podrzucaniem glazów piętrzeniem przeszkód zamykać. Dziś Polska triumfuje i czynami swej bohaterskiej armii zmusza koalicję do liczenia się z sobą. Już też rozlegała się w prasie europejskiej głosy, że Polskę trzeba traktować jako wielkie mocarstwo, że na wszelkich doniosłych konferencyach międzynarodowych, gdzie decyduje się o losach państw i narodów Polska musi mieć swych przedstawicieli. — Ale wraz z zajęciem Kijowa

walki nie zostały jeszcze zakończone.

Zdobywszy obszar przyszłego państwa ukraińskiego za cenę niewielkich stosunkowo ofiar w ludziach, biorąc w lupach wojennych wartości dochodzące do 100 miliardów, wojska polskie prze-

prawiły się na drugi brzeg Dniepru i maszerują naprzód, na wschód, aby linię rzeki Dniepru i miast nad tą rzeką leżące, a przede wszystkim Kijów, zabezpieczyć od ognia dział bolszewickich i zniszczyć te resztki wojsk czerwonych, które jeszcze zdołały ująć z pogromu. — To też na Polesiu po przelamaniu zaciekłego oporu w nader trudnych warunkach zwycięskie wojska nasze nocą z dn. 8 na 9 b. m. zdobyły szturmem miasto i stację kolejową Rzeczyce. W ten sposób ofenzywa nasza doprowadziła do opanowania linii Dniepru do ujścia rzeki Krasnej.

Oddziały naszej południowej armii rozbijając dwa pułki bolszewickie zajęły Braclaw i Tulczyn. Równocześnie sprzymierzone wojska ukraińskie zajęły Jampol.

W czasie ostatnich walk na Polesiu, uwieńczonych zdobyciem Rzeczyca, nieprzyjaciół stawił wyjątkowo zacięty opór, wykorzystując tu głęboko ufortyfikowaną linię obronną i przechodząc miejscami do kilkakrotnych kontrataków. Siły bolszewickie znajdujące się między torem kolejowym Kalenkowice—Rzeczyca a Prypecią zostały do szczerbnie rozbite.

W rejonie Kniżipola (na południe od Wapniarki) nasze pociągi pancerne rozpedziły oddziały nieprzyjacielskie, pracujące nad naprawą toru kolejowego na południe od rzeki Krasnej. Oddziały naszej jazdy obsadziły Kahornik, Olszanice i Tarasze i zajęły Ryszczew nad Dnieprem, zdobywając tatek i trzy berlinki.

Teraz ciekawą jest rzeczą

co o tem wszystkim sądzą ukraińcy galicyjscy?

Widząc, że potężna Polska stwarza własnymi siłami państwo ukraińskie, powinni być zatem wdzięczni? Gdzie tam! Delegacya ukraińskiej Rady narodowej we Lwowie ogłosiła, że traktat ukraińsko-polski zawarty z Petlurą, uznaje za nieważny, że protestuje przeciw przyłączeniu do Polski Chełmszczyzny i Podlasia, części Polesia i Wołynia, że także na wcielenie Galicji wschodniej do Polski się nie zgodzi i że Ukraińcy nie będą się krepowali umową Polski z Petlurą w swem dążeniu do zjednoczenia wszystkich ziem, za „ukraińskie” przez nich uważanych, z państwem ukraińskim. Ta bezczelność Ukraińców galicyjskich jest typowym dowodem niewdzięczności tego narodu, który, choć sam nie jest w stanie urządzić się jako państwo na własnym terytorium narodowym, ośmiela się sęgać po złotyjełsku po to, co było, jest i w przyszłości pozostać musi naszą własnością. Rząd polski postara się zapewne o to,

ażeby Ukraińców galicyjskich, pijanych szalem rękomej wielkości, otrzeźwić i do rozumu przyprowadzić.

Poza Dnieprem wybuchło powstanie ukraińskie, a chłopcy rosyjscy przyłączają się do niego.

Ukraina lewobrzeżna objęta jest, jak donoszą informacye, potłam powstania ukraińskiego przeciw Rosyi sowieckiej. — Powstanie rozszerza się także na okolice rosyjskie, gdzie chłop wielkorozyjski od dawna już ma dość rządów komunistycznych. W gubernii smoleńskiej i witebskiej ruchy chłopskie przybrały bardzo wielkie rozmiary, przyczem krasnoarmiejcy często odmawiają strzelania do zbuntowanych chłopów.

Na lewobrzeżnej Ukrainie stoja na czele powstania atamanowie Ciuciunik i Machno. Ciuciunik działa na wschód od Kijowa, Machno w gubernii chersońskiej, szczególnie w południowo-wschodniej krańcu tej gubernii. Przy zbiegu gubernii kijowskiej i chersońskiej rozwija działalność Pawlenko, którego zastępcy łączą się z prawem skrzydłem wojsk polskich.

Bolszewicy czynią rozpaczliwe wysiłki, aby ruchowi ukraińskiemu odjąć charakter narodowy, i nakłonić Ukraińców do federacyi z Rosyą, zabiegając te nie mają jednakże powodzenia.

Sejm a zwycięstwa polskie,

Zwycięstwa polskie odbiły się naturalnie donośnym echem w Sejmie. Poświęcił im kilka słów z okazji rocznicy 3-go Maja marszałek Sejmu Trąpczyński.

W rocznicę wczorajszą — mówił — w rocznicę promiennego aktu, który Polska, chyląca się ku upadkowi, przekazała jako testament następnym pokoleniom, zbiegła się chwila, w której sprawdzają się wizya Mickiewiczowska z chwilą, gdy orły nasze lotem błyskawicy spoczna na dawnej Chłobrego granicy.

Orły nasze niosą dziś ludności, zamieszkującej Wołyń, Podole i Kijwoszczyznę porządek i wolność, niosą błogosławieństwo pokoju, niosą tej ludności możliwość spokojnej pracy i pewność, że nikt jej owoców tej pracy nie zagrabi.

Jeżeli z powodu postępu wojsk naszych posiadają nas o zaborczość, zapewnić możemy, że nie mieliśmybyśmy sumienia poświęcać kirwi choćby jednego polskiego żołnierza na to, aby się mieszać do wewnętrznych stosunków sąsiedzkich narodów i aby gwałtem przyłączać do Rzeczypospolitej choćby jeden powiat, którego ludność w swej wielkości należeć do niej nie chce.

Prowadząc narzuconą nam wojnę, walczymy w pierwszym rzędzie o to, aby nadal nie ciążyła nad nami ciężka zmora nowej wojny, zmora paraliżująca naszą pracę. Winniśmy się zatem postarać o takie granice strategiczne, któreby nową wojnę zrobiły nieprawdopodobną. — Pozatem nie wolno nam zapominać, że na zachodnim brzegu Dniepru mieszka półtoramilionowa ludność polska, przedstawiająca ogromny kapitał pracy, mienia i inteligencji. Po doświadczeniach ostatnich dwóch lat my nie mamy prawa pozostawić rodaków naszych na pastwę rządu sowieckiego. — Od każdego zaś rządu, który powstanie także z woli ludności, wymagać musimy dla rodaków naszych pewności życia i osobistej wolności, pewności mienia, jakoteż wolności języka i religii. Przed uzyskaniem tej wolności miecza nie złożymy.

W końcu marszałek odczytał telegram, który proponował wystosować do Naczelnika Państwa i naczelnego wodza.

„Więść o świetnym zwycięstwie — brzmiał ów telegram — jakie odnosi żołnierz polski pod Twoim Naczelniku, dowództwem, napawa radosną dumą cały naród polski — Za ten krwawy i bohaterski trud, który zbliża nas do upragnionego pokoju i kładzie nowe podwaliny pod potęgę państwa polskiego, Sejm, w imieniu wdzięcznej ojczyzny, śle Tobie wodzu naczelnym i bohaterskiej armii serdeczną podziękę“.

Posłowie wysłuchali przemówienia marszałka stojąc. — Rozległy się oklaski i okrzyki: „Niech żyje Piłsudski“. „niech żyje armia“.

Robotnicy polscy na Górnym Śląsku rozpoczęli 2-dniowy strajk generalny.

Wobec tego, że koalicyjna komisja rządząca w Opolu nie dała dotychczas odpowiedzi na żądania, postawione przez robotników polskich na masowych wiecach, odbytych dnia 24 kwietnia, polskie organizacje robotnicze tak narodowe, jak i socjalistyczne postanowiły w dniu 6 i 7 maja wezwać do strajku generalnego, który rozpoczął się w poniedziałek dnia 10 bm i potrwać miał na razie 48 godzin jako demonstracyjne ultimatum. Gdyby komisja i wtedy nie dała zadawalniającej odpowiedzi, to strajk będzie kontynuowany. Robotnicy polscy nie zniosą dłużej terroru niemieckiego. Niemcy agitują przeciwko strajkowi, chcąc w ten sposób przypodobać się komisji, jako czynnik ładu i porządku. Należy się spodziewać, że Niemcy przy pomocy Sicherheitswehry będą chcieli siłą niedopuszczyć do strajku. Polscy robotnicy są jednak i na to przygotowani.

Polacy dopuszczeni do policji plebiscytowej.

Prezes komisji międzysojuszniczej dla zachodnio-pruskiego terenu plebiscytowego, Pavia, podpisał dnia 30 kwietnia b. r. dekret o reorganizacji Sicherheitswehry. Na mocy tego dekretu obywatele narodowości polskiej wejdą do tej zreorganizowanej policji plebiscytowej.

Na ogólną liczbę 1.300 ludzi wejdzie do składu wspomnianej policji 600 Polaków pod wodzą 15 oficerów polskich. Wszyscy członkowie tej policji muszą być poddani niemieckimi i muszą udowodnić, że służyli w wojsku niemieckim. Instytucja wejdzie natychmiast w życie po załatwieniu formalności. Jest to pierwsze zwycięstwo kierunku równouprawnienia Polaków na terenach plebiscytowych. Jest to nieodzowny warunek przystąpienia Polaków do głosowania.

Węgry otrzymały już traktat pokojowy.

Wywołał on w całym kraju wzburzenie Węgry jednak nie tracą nadziei, że uda się im go w drodze układów lub też siłą prędzej czy później zmienić. Nie wierzą oni, aby Czecho-słowacy, państwo, w którym Czesi stanowią mniejszość narodową, mogło się długo utrzymać. Na tem też opierają swoje nadzieje.

Z gospodarstwa.

Przypomnienia ogrodnicze na maj.

Maj zwykle bywa zaliczany do najpiękniejszych miesięcy w roku, ale majowemu ciepłu ufać nie należy, dopóki nie miną przymrozki, którymi zwykli nas darzyć groźni trzej święci: Pankracy, Serwacy i Bonifacy.

Roboty w maju w ogrodzie nie braknie.

Do połowy miesiąca powinna rozsada kapusty wytworzyć po trzy liście conajmniej, należy więc rozsadzić ją na zagony obficie wynawożone jesienią albo wczesną wiosną. I brukiew wysiana na rozsadnika, podrosła, może więc być przeniesiona na właściwe miejsce. W ziemiach suchych zaleca się wysadzać rozsadę na roli gładko zbronowanej; w wilgotnych wyrzucamy zagony, albo ciągniemy radliny i sadzimy na ziemi nasypanej. Przy sadzeniu należy ziemię starannie przyciskać do korzonków i to nie tylko na powierzchni, lecz i w głębi, aby rozsada się przyjęła.

W maju często wyrządzają w kapuście i brukwi dotkliwe szkody drobne, czarne owady, pchełki ziemne, które skaczą z rośliny na roślinę, w liściach wygryzają

plamki białe, a nawet niszczą je zupełnie. Gdy tylko pchełki się pojawiają, należy rośliny zrosić i wilgotne liście obsypać przesianym popiołem, mulem wapniowym, albo choćby pyłkiem z dróg.

Na drzewach pojawiają się chrabaszczki, które otrząsać należy wczesnym rankiem, póki są odciążone po nocnym chłodzie i parzyć ukropem. Można przysypywać mialkim wapnem nielowanem. Chrabaszczki parzone chętnie żada drób i tuzoda, a zabite wapnem służą jako nawóz.

Drzewka, sadzone na wiosnę, podlać obficie, a jeżeli nie wypuszczają listków, to ziemię około pnia wysiać nawozem słomianym albo liściem, żeby nie parowała. Pień okręcić słomą i całe drzewko skrapiać codziennie przed wieczorem. Gałązki przyciąć krótko, zostawiając tylko po kilka oczek.

W ogrodzie warzywnym siać wszystkie warzywa, oprócz ogórków i fasoli, z którymi trzeba czekać do 10-go lub 15-go maja, ponieważ są bardzo czułe na przymrozki. Warzywa siane wcześniej przerywać, jeśli weszły za gęsto i polewać rozcieńczoną gnojówką, albo rozrobionym w wodzie krowieńcem lub pomiosem ptasi, żeby nam bujnie rosły.

Sł. S.

Pasiecznikom na maj o rozważenia

W odmienny sposób prowadzę pasiekę, niż inni pasiecznicy i dlatego chcę go przedstawić.

Bardzo wczesną wiosną staram się zorientować w pasiece co do siły pni moich i pewną ilość, zwyczajnie połowę pasieki, przy ewentualnem podsycaaniu syropem, przygotowuję do tego, by z nich módz porobić sztuczne ablegry już w połowie maja t. j. aby w tym czasie mieć już w każdym z tych pni przynajmniej po około sześć ramek czerwiu.

Kiedy do tego doprowadzę wtedy w pierwszej połowie maja odstawiam każdy z tych pni na nowe miejsce i wybieram ramki całkiem puste, matkę i połowę ramek z czerwim, uważając, aby czerw był o ile możności dojrzałym.

To wszystko wstawiam do ula pustego, który wstawiam na miejscu pierwotnem, dodając do niego sasz, wobec czego w tym ulu zbierze się lotna pszczoła matka i połowa czerwiu dojrzałego, który niezadługo zasili ten pień w młodą pszczołę.

Słaby rój świeżo zrobiony pozostawiam na nowem miejscu w spokoju, dodając mu matę, aby na wypadek zimna w nocy nie zaziębnął czerwiu.

W roju tym pozostanie młoda pszczoła, młody czerw i wszystkie ramki z miodem i zajmie się on przede wszystkim tem aby wychodować sobie matkę.

Jeszcze przed zrobieniem tego sztucznego roju, t. j. od początku maja zaczynam pilnie uważać na drugą połowę pasieki, aby również i te pnie wzrosły w siłę prędzej, niż przy zwykłym pozostawieniu ich sobie i w tym celu w razie potrzeby posycać je.

Robię to w tym celu, aby z końcem maja lub z początkiem czerwca módz odebrać każdemu z tych pni po dwie lub trzy ramki czerwiu razem z resztkami miodu, który tym piątem pozostał z zimy.

Słaby rój sztuczny zrobiony poprzednio w przeciągu dwóch tygodni będzie już miał dojrzałą matkę i po upływie tego czasu (mając dość miodu) nie będzie miał czerwiu, któryby wygrzewał. Wobec tego, aby mu dać robotę i zapobiedz rojeniu, a w drugiej połowie starych pni pobudzę matkę do czerwienia, odbieram z pni drugiej połowy pasieki z końcem maja lub w pierwszych dniach czerwca odbieram znowu ramki z miodem szytym, o ile takie jeszcze są, tudzież dwie lub trzy ramki z czerwim jak najbardziej dojrzałym (odmiennie zatem niż przy poprzedniej robocie) i te ramki wstawiam do tych roji sztucznych, które poprzednio porobiłem.

Korzyści z takiego prowadzenia pasieki są następujące:

1. Osłabia się wprawdzie wszystkie pnie, ale równomiernie, a za to ma się w krótkim czasie półtora razy tyle pni i matek czerwiciących w tym czasie, gdy w pasiece rozchodzi się o jak największą ilość czerwiu;

2. Zapasy miodu z roku poprzedniego mam zebrane w ulach nowych, świeżo zrobionych i z tych uli w początku miodobrania robię pierwsze miodobranie;

3. Ule świeżo zrobione w chwili odgradzania, względnie duszenia matki w ulach przeznaczonych do miodobrania (stare), puszczam na krótkie ramki, bo będą ciągnąć robotę pszczelną przez cały czas miodobrania, bo mają całkiem młodą matkę.

4. Przytem z uli świeżo zrobionych uzyskuję po parę ramek, które już młoda matka zaczerwila i tych ramek używam do zasilenia tych starych pni przeznaczonych do miodobrania, które mają mniej ramek zaczerwionych;

5. Zapobiegam ta innowacją rojeniu się silnemu pni starych, które skutkiem tego więcej się zajmą zbieraniem miodu, a przynajmniej nie miałem wypadków rojenia się tych pni, z których w połowie maja roje porobiłem, co nieraz dla pasiecznika jest dobrem, gdy ma wielką pasiekę, lub gdy czem innem jest w czasie miodobrania zajęty i rójce nie może całego dnia poświęcić lub podjąć pracy;

6. Owe nowe roje porobione w połowie maja przewyższą w pracy naturalne roje lipcowe. Zaciągają mi 10-11 ramek i to czystą pszczelną robotą i nabierają tyle miodu, że zawsze będzie można parę ramek przy końcowych miodobraniach.

odebrać. Najczęściej robię też tak, że z uli starych, z których miód biorę, wybieram więcej niż powinienem wziąć, ale wynagradzam im to z nowych (w maju porobionych roji) wybierając w jesieni po kilka ramek pełnych sztygo miodu i wstawiając to starym na zimę.

Przy takich rojach robionych w maju mema mowy o tem, aby się zdarzyło, jak to czasami bywa z rojami, aby zabrakło im miodu, bo zawsze mają go za dużo, ani o tem, aby nie zarobiły wszystkich ramek w ulu i pasiecznicy, którzy byli zwoleńnikami naturalnych roji (z początku lipca) przyznawali, że pnie moim systemem prowadzone były jeżeli nie lepsze od ich roji naturalnych, to w każdym razie im nie ustępowały miejsca.

7. Jeszcze jest jedra krzyżć najważniejsza, a to, że skutkiem odebrania czerwiu raz w jednej połowie pasieki, a potem w drugiej zostaje matka pobudzona do silniejszego czerwienia, a przecież w maju chodzi nam o to aby wykorzystać siłę czerwienia matki jak najbardziej.

8. Powinno się w każdym pnju pasieki uważać, aby rozdzielić o ile możności robotę równomiernie między pnie, a nadto dać każdemu robotę do jakiej w danej chwili jest zdolnym.

To też w moim systemie uważam za dobre, że matka zostaje w tym pnju, z którego się zabiera część czerwiu; po drugie, że pszczoła lotna zostaje w tym pnju, skąd zabrano miód, po trzecie, że pszczoła młoda zostaje tam gdzie jest miód i czerw, a nie ma matki, bo zajmie się wychodowaniem matki i czerwiu, skoro i tak narazie jako młoda nie może zbierać miodu. Sposób mój praktykowałem z dobrym skutkiem jeszcze przed wojną i podać przy tem muszę warunki wśród jakich pasieki tu się rozwijają. Maj, a szczególnie w czas od kwitnienia agrestu, aż do pierwszych dni czerwca mamy pożytek, który ustaje po okwitnięciu akacyi, poczem nastaje druga mniej dobra dla pasiek połowa czerwca, ale w pierwszych dniach lipca nastaje pożytek ważny w pasiecznictwie, t. j. pożytek lipowy, a po nim najważniejszy hreczany, bo w naszych okolicach dużo hreczki sieją. Jeżeli gdzie podobne warunki pasiek istnieją to mogą polecić mój system do próby, a napewno nie zawiedzie.

lecz niestety brak potrzebnego inwentarza paraliżująco musiał wpłynąć na te prace. Przedewszystkiem sprawia on, że rolę trzeba przeorywać, co wpływa na wysuszenie ziemi i tak wyjałowionej długotrwałą posuchą. Ponieważ rok zapowiada się bardzo bezdeszczowy grozi nam, że zbiory najbliższe dadzą wynik katastrofalny.

Przyczynia się także do tego i to, że wskutek suchego lata ubiegłego, oziminy zostały posiane dopiero z końcem października ub. r. i zeszły bardzo mizernie. Szczególniej żyto na Podolu w wielkiej części zniszczało. Przepałoś bowiem 60—70 procent, z ogólnego stanu zasiewów. Cośkolwiek lepiej zeszła pszenica. Ogółem zaledwie 20 procent roli zostało obsianej zbożem. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa ziemniaków, a to wskutek braku kart filii na nasienie. Dostarcza ich tylko Poznańskie. Lecz nie może pokryć ledwie 10—20 zotale obsiane tym niezbędnym artykułem. Jest to stosunek bardzo niski, gdy się zważy, że przed wojną na 1000 morgów ogólnej ziemi rolnej 100—120 morgów przypadało na ziemniaki.

Jedną z przyczyn, które ogromnie utrudniają pracę w polu jest brak żywego inwentarza. Liczono — jak wiadomo — na konie z armii Bredowa, które dostały się w nasze ręce w ilości 20 000 szt. Niestety zdobytym tym majątkiem rozporządzono nie tak jakby było to w najistotniejszym interesie ogółu, tj. siły tej pociągowej nie obrócono dla celów agrarnych i wszystkie te konie zostały dla rolnictwa stracone. Szkoda niepowetowana, gdyż zwierzęta te są tak drogie, że trudno się ich dokupić. Na jarmarku w Tłustem (pow. zaleszczycki) płacono niedawno za parę koni 80,000 koron.

Jeszcze inna przyczyna, która nie pozwala puścić w ruch jakby należało gospodarki rolnej, jest niedostateczny stan inwentarza martwego. Przedewszystkiem brak maszyn do młocki, a dla tych które są, niema potrzebnych pasów. Taksamo brak młocarni. Z istniejących też pługów motorowych czy parowych nie można korzystać, gdyż do pierwszych nie mamy benzyny, a drugie wymagają węgla, którego również w odpowiedniej ilości zdobyć niepodobna.

Pomoc rządowa w tych wszystkich wypadkach jest śmiesznie mała i nie stoi w żadnym stosunku do potrzeb odbudowy rolnictwa w obecnej chwili. Czynniki kompetentne, chcąc istotnie przyczynić się do podniesienia naszego gospodarstwa, powinny przedewszystkiem zostawić więcej swobody rolnikom i agraryuszom, którzy sami, korzystając z odpowiednich ułatwień ze strony rządu najwięcej mogą tu zdziałać.

Smutny stan tegorocznych zasiewów.

Dyrektor Ziemskiego Tow. Kredytowego dr. Adam Głazewski nie wesołych udzielił informacji o stanie tegorocznych zasiewów i wynikających stąd widoków.

Wczesna wiosna tegoroczna — mówił — zdawała się wróżyć szczęśliwe pole do pracy rolnej.

Rozmałości.

KALENDARZYK.

Dat.	dzień	Rzymsko-kat.
16	Niedziela	Jana Nepomucyna
17	Poniedziałek	Paschalisa W.
18	Wtorek	Feiksa k., Eryka
19	Środa	Pi tra, Celestyna
20	Czwartek	Bernarda Seneń.
21	Piątek	Donata, Wiktora
22	Sobota	Julii, Heleny

Król angielski wierzy w wielką przyszłość Polski. Z okazji polskiego święta narodowego, król angielski wystosował do Naczelnika Państwa telegram gratulacyjny w serdecznych słowach, w którym obok życzeń wyraża swoje przekonania o wielkiej przyszłości Polski.

1-go maja Rosya pracowała w pocie czoła. W dniu 1-go maja, świętowanym u nas, a w Rosji przeznaczonym na generalne porządkowanie w całym mieście, wrzała gorączkowa praca. Wszystkie zakłady przemysłowe i fabryki podwoiły swoją energię, a funkcjonariusze sowiektów pracowali nad uporządkowaniem miast, odnawianiem mostów, starych budowli, wyładowywaniem towarów, naprawą węzłów kolejowych. Nawet takie przedsiębiorstwa, jak drukarnie, pracowały prawie w komplecie.

Bunt więźniów w Bytomiu. W więzieniu bytomskim wybuchł bunt więźniów, który należy przypisać agitacji strajkujących sędziów niemieckich. Więźniowie jako główne zażalenie podnieśli, że sprawy ich skutkiem strajku sędziów ulegają przewleczeniu. Ponieważ na „Sicherheitswehr“ nie można było polegać, wystąpił oddział wojska koalicyjnego, który przywrócił w więzieniu porządek. Z Opola przyjechała komisja śledcza koalicyjna, która przeprowadza śledztwo.

Planeta Mars nie chce gadać z ziemią. Dzienniki wiedeńskie przynoszą drogą na Berno Szwajcarskie wiadomość z Londynu, że usiłowania astronoma Millinera, ażeby wejść w porozumienie z planetą Marszem zapomocą fal elektrycznych, speliły na niczem. Poustawiane przez Millinera bardzo silne aparaty radiotelegraficzne puszczane w ruch nie zanotowały żadnych sygnałów z Marsa.

Odsłonięcie pomnika Kościuszki. W niedziele odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika Kościuszki w Radzyminie niedaleko Warszawy.

25 proc. posiadanej pożyczki austriackiej można oddawać na pożyczkę polską. Na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej przyjęto projekt rządowy w sprawie upoważnienia posiadaczy austriackiej pożyczki państwowej wojennej do zaliczenia czę-

ściowo tych pożyczek do wysokości 25 procent na chunek pożyczki polskiej.

Ceny żywnościowe przed 200 laty. Wprawdzie wiemy wszyscy, jak wartość pieniędzy spadła w ostatnich latach, ale pomimo że ten katastrofalny spadek waluty dalej się ciągle trwająca zniżka zauważyła. Porównajmy np. ceny za znane towary z r. 1720 z cenami dzisiejszemi: co za ogromna różnica! Kosztował wówczas: funt mięsa wołowego 12 fen., funt słoniny 25 fen., funt masła 25 fen., jedenaście funt. chleba 40 fen. Korzec żyta 2,50 mk., korzec fasoli 3 mk., butelka oleju 80 fen., 1 łokieć płótna 60 fen., para rękawiczek męskich 2,25 mk., para rękawiczek damskich 1,50 mk., para rękawiczek dla chłopców 1,70 mk., para drożniaków 20 fen. Wówczas można było z dochodem wynoszącym kilka set marek rocznie lepiej się urządzać niż dziś z 15 000 marek.

Nowa taryfa osobowa i pasażerska. Ministerstwo kolei żelaznej wydało ogólną polską taryfę osobową i pasażerską, która ma zastąpić wszystkie obowiązujące w polskich dzielnicach taryfy tak dla osób jak pakunków. Jest to poważny krok ku pożądalnemu zjednoczeniu kolejnictwa polskiego.

Wprowadzenie jednak w życie wspomnianej taryfy może nastąpić dopiero z dniem 1 czerwca bieżącego roku, a to głównie z tego powodu, że kolej napotyka na wielkie trudności w wydawaniu biletów skutkiem braku masy drukarskiej i t. d. Taryfa wspomniana zawiera również przepisy o biletach sezonowych t. j. miesięcznych i rocznych, również ulgi dla młodzieży szkolnej i na wycieczki, dla robotników udających się w celu poszukiwania lub objęcia pracy, dla inwalidów wojennych. Ulgi te są oparte na 50 proc. zniżki.

Posiowie socjalistyczni — obszarnikami. „Robotnik Polski“, pismo poświęcone sprawom chłopskiego ludu pracującego, w ostatnim numerze donosi, że socjalistyczny krakowski poseł, p. Zygmunt Kłopotowski, nabył w ostatnim czasie na własność kilkuset morgowy obszar dworski w Sygnowie pod Wieliczką i na ten rachunek otrzymał już z starostwa w Wieliczce między innymi 500 kg. jęczmienia na zasiew wiosenny.

To samo pismo donosi, że poseł Ignacy Daszyński pertraktuje o kupno obszaru dworskiego w Sierczy pod Wieliczką. Widocznie posiowie socjalistyczni nie obawiają się, żeby w najbliższym czasie przeprowadzoną być miała reforma rolna, a tem mniej oczywiście, uważają za potrzebne przestrzeżenie w praktyce życia zasad swojego programu o uspołecznieniu środków produkcji.

Adwokat krajowy
Dr Teofil Więctaw
Kraków, plac Maryacki 1. 1

Losy dywizji syberyjskiej. Od świeżo przez front przybyłych żołnierzy 5 dywizji strzelców na Syberii, którzy w dniu 9 marca b. r. opuścili Krasnojarsk, dowiaduje się warsz. „Gazeta Poranna“ szeregu szczegółów, dotyczących b. dywizji polskiej na Syberii.

Dowódca wojsk polskich we wschodniej Rosji, pułkownik Czuma, jak również dowódcy oddziałów, którzy osadzeni w więzieniu znajdowali się w warunkach nadzwyczaj przykrych, zachorowali wszyscy na tyfus piamisty. Ofiarą tyfusu padł utalentowany lekarz 1 pułku strzelców dr Aleksander Mazurkiewicz (Rawa), rodem ze Lwowa.

Oslawione czerezwyczajki urządziły w Krasnojarsku ustawiczne rewizye, specjalnie zaś przeszukiwano mieszkania, w których znajdowały się rodziny polskie.

Swojego czasu, po kapitulacji dywizji bolszewicy sporządzili szczegółowe imienne listy oficerów i żołnierzy polskich z uwzględnieniem posiadanego stopnia wykształcenia.

W pierwszych dniach marca, na mocy tych list, bolszewicy aresztowali wszystkich żołnierzy wojska polskiego, którzy ukończyli 4 klasy realne lub gimnazyalne i osadzili ich w więzieniu, chcąc w ten sposób ułatwić sobie drogę dla dalszej bolszewicko-komunistycznej agitacji.

Pogrzeb ofiar caratu. W lesie konstantynowskim pod Łodzią odbyła się ekshumacja zwłok ofiar caratu rozstrzelanych w latach 1905 i 1906. Przy wydobywaniu zwłok asystował olbrzymi tłum ludzi. Ciało złożono we wspólnej mogile przy szosie konstantynowskiej.

Nowo otworzony hurtowny skład

pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.

Tejce P. T. Kupron i Kółkiem Rolniczym:

Peńczochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zefiry, Płócienna, Nici, Bawełny, Przędze i t. p.

Spzedaż tylko hurtowna.

Sztuka kościelna

Lwów, plac Malicki L. 7

polecą w wielkim wyborze: kapy, ornaty, stuly, sukienki haftowane. Figury z drzewa i masy, chorągwie, baldachimy. Świece sztuczne, woskowe, starynowe i kwiaty. Dewocyonalia. Główny skład książeczek do nabożeństwa dla dzieci „Śpiewajcie Panu“, Podręczników adoracyi N. Sakrament.

**PODPISUJCIE
POLSKĄ
POZYCZKĘ
ANSTWOWA**

Zdolny stolarz-artysta

tokarz, głuchoniemy, lat 28, poszukuje zajęcia w większej pracowni prywatnej lub rządowej. Może się wykazać odpowiednimi świadectwami uzyskanymi w Zakopanem, na Śląsku i Bukowinie. Łaskawe zgłoszenia pod adresem Stanisław Barucki, Gdyczyzna, koło Dynowa.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie **Wasze Kółko rolnicze**
Waszą kasę Raifeisena **powinniście mieć**
Waszą Asekuracye a tą jest

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we LWOWIE
przez czas wojny w **NOWYM SĄCZU**

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły“ a niema agencji niechaj **INWALIDA WOJSKOWY** lub piśmienny włościanin zgłosi się do dyrektora „WISŁY“ a otrzyma pouczenie korzystny a uczciwy zarobek

Mimo szalonej drożyzny



Zegarek nikłowy Roskopf z łańcuszkiem kor. 160—, Nikłowy lub stalowy płaski cylinder Rem. z metalowym, cyferblatem koron 300—, tensam z werkiem ankrowym na kamienie kor. 400— Stalowy damski na rękę koron 300—, Srebrny damski kryty na wrazenie K 500—, Fuzik k. 300— ten sam z werkiem



przedwojenny 400 koron. Scienny zegar okrągły włączem do nakręcania kor. 250. Srebrne łańc. męskie od k. 100— wyżej, amerykańskie duble, łańcuszki kawalerskie po kor. 200. Brzytwy po k. 80, 90, 120. **Maszynki do włosów** kor. 90, 120, 200 — **Maszynki do samogolenia** kor. 60, 130, **Kamienie do brzytw** kor. 15, Pas 30 K. **Harmonie ręczne** na 1 register k. 200, na 2 reg. k. 300, na 3 reg. k. 350-400. **Wiedienki 1 rzędowe** 600—700. **Wiedienki 2 rzędowe** 1000 1200. **Skrzypce** po kor. 500, 600, 700 do 1500—, **Smyczki** po kor. 150, 200 300. **Wibla do skrzypiec** po kor. 180, lepsze po kor. 300—, **Klarnety** hebanowe 8 klap. 400— 10 klap. 500, 12 klap 700—, **Trąby akordeonowe** po kor. 100, 120, 150—, **Ustne harmonijki** po kor. 15, do 40,—, **Mandoliny** po kor. 100, 600, 700—, **Zapalniczki** k. 10 do 10,—, **Dyamenty do rżnięcia szkła** n. 100, 190, 250 do lustrowego kor. 30,—, **Zegary ścienne** na łańcuszki, z pięknymi cyferblatami na wagi k. 400—, **Ameryk. dobre kolczyki księżycowe** w rozmaitych fasonach k. 60 do 80

Wysyłka za zaliczka, jedrakowców o zadatek uprasszam — Towar nieodpowiedni wymienia się lub zwraca pieniądze, zatem ryzyko wykluczone — Cennik ilustrowany wysyłam za nadesłaniem 4 kor. przekazem.



Dom eksportowy

Kraków, Szewska 13|17.



Zastępstwo Tryesteńskiego Towarzystwa Żelugugi

„COSULICH“

SOCIETA TRIESTINA DI NAVIGAZIONE.

w Krakowie, ul. Szpitalna 36.

Regularne połączenie z Tryestu do **NOWEGO JORKU** parowcami pocztowymi i pospiesznymi. Najbliższe odjazdy: parowiec „Belwedere“ około 3 czerwca, parowiec pospieszny „Presidente Wilson“ około 12 czerwca, — Taryfy i Informacje na żądanie.

Odowiedzialny redaktor: Karol Zwoliński. Wydawca: Katolicka Spółka Wydawnicza, Drukarnia „Prawdy“ ul. Stolarska 6, pod zarządem Stefana Zbika.

Nowości

Nowości

Już wyszły z druku następujące książki:

Kościuszko i Racławice . . . z przesyłką	7 Mp.
Żyki i Kultury . . .	12 "
500-tna rocznica Grunwaldu . . .	"
cprawne . . .	64 "
Jak zdobyć piękność i zdrowie . . .	14 "
Jaskółka. — Powieść . . .	0 "
Palcocik, Karton (dla dzieci) . . .	13 "
Łętot. Powieść wspaniał. . .	32 "
Viatronogi. Powieść. . .	9 "
Ma niej. Powieść . . .	52 "
Na Podolu. Powieść. . .	34 "
Na Podolu. Powieść . . .	34 "
W kraju palm i słońca. powieść . . .	11 "
N si za granicą. Humorystyczny opis podróży . . .	38 "

Do nabycia w Administracji „PRAWDY“ w Krakowie, Stolarska 6.

Nowości

Nowości

Najpiękniejszą ozdobą każdego pomieszczenia katolickiego jest bezwątpienia wspaniała kaplica wraz z figurą świętej Rodziny pracującej.

Kaplicę tę w nadzwyczajnie starannem i pięknem wykończeniu wysoką 60 centymetrów i szeroką 48 centymetrów posyła się każdemu za cenę **72 marek polskich** opłaconą bez wszelkich dalszych opłat.

Ponieważ czysty dochód ze sprzedaży tych kaplic przeznaczono na restaurację kościoła z ochroną sierot polskich w Bolechowie — przeznaczone dla nabywców i ich rodziny w celu uproszenia szczęścia i błogosławieństwa — odprowadzane będą

corocznie dwie msze święte bezpłatnie.

Kaplice te wysyłamy za poprzedniemi nadesłaniem nam należności z góry, — a kto by chciał zająć się sprzedażą tych kaplic niechaj poda swój adres i przesłać kaucję w kwocie **60 marek polskich**, temu poszlemy jedną kaplicę i płacić będziemy za jego trud.

Adres:

Wyrób, handel i skład obrazów Bolechów, Małopolska.